



Rodzina jak drzewo

*Czyli kłką zdań o znaczeniu
genealogii
w życiu rodziny*

W jaki sposób rozpoczyna się Nowy Testament? Od przypowieści o miłosiernym Samarytaninie? Nie. Od ośmiu błogosławieństw? Też nie. Od zwiastowania i Bożego Narodzenia? Skądże. Nowy Testament rozpoczyna się od genealogii. Czy wiesz, co Bóg chce nam przez to powiedzieć? Czy udało ci się już wyciągnąć z tego jakieś praktyczne wnioski? Spróbujmy zrobić to razem.

Genealogie to dla współczesnego czytelnika Biblii trudny orzech do zgryzienia. Cały szereg na ogół obco brzmiących imion raczej nie wielu dziś potrafi zainteresować. Łatwiej czytać fragmenty o bohaterskich czynach Samsona czy Judyty. Lepiej rozumiemy pouczenia moralne Syracydesa i św. Pawła. Sam pamiętam, jak zdarzało mi się omijać spisy kolejnych potomków patriarchów. Aż któregoś dnia usłyszałem odśpiewaną w gregoriańskim stylu, spokojnie i podniośle, genealogię Jezusa Chrystusa według św. Mateusza. I wtedy dotarła do mnie melodia Słowa Bożego, jakby echo przeszłości, która kształtuje naszą teraźniejszość.

Wcielony Syn Boży był zakorzeniony w dziejach rodziny, której stał się częścią. Jezus jako człowiek był potomkiem króla Dawida, a jednocześnie każdego dnia doświadczał goryczy utraconego dziedzictwa przodków. Zarazem jako „Syn Dawida”, zgodnie z zapowiedzią Gabriela, objął w posiadanie tron swego praojca, a królestwu Jego nie będzie końca. Jezus wypełnił obietnice dane przez Boga Dawidowi, zrealizował prastare proroctwa i pokazał, że w relacjach kolejnych pokoleń najważniejsze jest dziedzictwo duchowe.

Co z tego wynika dla nas? Myślę, że po pierwsze powinniśmy uświadomić sobie własne zakorzenie w przeszłości rodziny, i – co się z tym wiąże – poznać tę przeszłość. Warto poświęcić trochę czasu na odtworzenie własnej genealogii. Może to być świetna okazja do twórczego spędzenia czasu w szerszym gronie, kiedy to najstarsi członkowie rodziny mogą podzielić się z młodszymi swoimi wspomnieniami. Warto wówczas zadbać o utrwalenie wiadomości, zwłaszcza imion, dat i powiązań między poszczególnymi osobami, co łatwo może umknąć pamięci.

Bardzo ważną rolę odgrywa graficzne przedstawienie wzajemnych relacji w rodzinie. Dzięki naszkicowaniu łańcucha powiązań łatwiej i dobitniej uświadamiamy sobie własne miejsce i wynikającą z niego odpowiedzialność wobec przodków i wobec przyszłych pokoleń. Drzewo genealogiczne, na którym widzimy imiona bliższych i dalszych krewnych, może pomóc wyzwolić się z zapatrzenia tylko w siebie.

Dzięki poznawaniu dziejów własnej rodziny odkrywamy liczne powiązania z innymi rodzinami, co pozwala uzmysłwić sobie także inną istotną sprawę, tę mianowicie, że mój ród jest częścią naszego narodu, że moja mała wspólnota jest uzależniona od większej wspólnoty, że dzieje rodziny przeplatają się z historią. Historii nie mamy łatwej, więc i losy poszczególnych rodzin będą uwikłane w jej problemy. Ale ich poznawanie i rozwiązywanie ma jedną poważną zaletę: ułatwia unikanie ich w przyszłości.

Z doświadczenia wiem, że badania genealogiczne mają też pewną wadę: uzależniają. Gdy z mroku zapomnienia uda się wskrzesić pamięć o kolejnym przodku, satysfakcja jest tak wielka, że ciężko się od tego oderwać. W pewnym momencie jednak każdy musi zdać sobie sprawę, że już dalej brnąć w przeszłość się nie da, a wtedy na horyzoncie dziejów samoistnie pojawia się pytanie o właściwy Początek i Cel ostateczny tego wszystkiego. Mam nadzieję, że kiedyś wspólnie go odkryjemy.

Piotr Piкуła

syn Ireneusza, syna Piotra, syna Mariana, syna Pawła, syna Misieja, syna Herasyma, syna Herasyma, syna Semena, ...